Nr 202. **Kraków, Czwartek 22 Kwietnia 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O posiadanie Karpat.

Z ostatnich telegramów wnosić można bez obawy o pomyłkę, że Rosyanie nie mają odwagi już forsować dalej przejścia przez Karpaty na Węgry i że ze swej strony zamierzają rozstrzygnięcie sprowadzić na innym terenie. Naturalnie zachodzi i ta możliwość, że rozstrzygnięcie zechce wywołać strona przeciwna i to na dogodniejszym dla siebie terenie. Kto wie, czy terenem tym nie będą znowu Karpaty? Pożyteczną więc będzie rzeczą, przypomnieć pokrótce tok zdarzeń w Karpatach od początku ofenzywy. Powtarzamy tu za »Pester Lloydem« informacye sprawozdawcy wojennego »Dresdener Anzeigera«, otrzymane od jednego z wyższych oficerów głównej kwatery:

Geneza bitwy.

Otóż wedle tych informacyj przyczyny wielkiej bitwy w Karpatach szukać należy w związku z bitwą pod Limanową. Bitwa ta, która ubezwładniła uderzenie Rosyan w kierunku Krakowa, schodzi się z bitwami w okolicy Łodzi, w których armia północna rosyjska doznała klęski. Obie te bitwy jednak nie mogłyby sprowadzić jeszcze cofnięcia rosyjskiego frontu bojowego, gdyby nie równoczesny atak sił austro-węgierskich na wał Karpat.

Wówczas byli Rosyanie w zupełności panami Karpat. Nie tylko posiadali Bukowinę, lecz także trzymali silną ręką wszystkie przejścia przez Karpaty. W okolicy przełęczy dukielskiej stali nawet dość głęboko na terytoryum węgierskiem: dotarli byli aż do Bardyowa i Homonny.

Tu więc równocześnie z bitwą pod Limanową rozpoczął się atak armii Boroevicsa, która **odrzuciła Rosyan przez Karpaty** i przesunęła front nasz aż w zagłębie Jasło—Krosno. Był to czas, kiedy należąca do armii Boroevicsa dywizya Krautwalda tak dalece zbliżyła się do Przemyśla, że połączenie się jej z dywizyą wypadową Tamassyego, która szła od Przemyśla, było tylko kwestyą godzin.

W tymsamym czasie przedarła się do Bukowiny grupa armii Pflanzera-Baltina, odebrała cały ten obszar i dała się niemile we znaki Rosyanom na Pokuciu. Cała flanka rosyjska zdawała się zagrożoną niebezpieczeństwem wgniecenia.

Pierwsza przeciwofenzywa rosyjska.

Kierownictwu wojsk rosyjskich w Galicyi udało się wtedy szybkiemi przesunięciami wojsk, dokonanemi przy pomocy sieci kolejowej, zgromadzić takie siły, że wobec tej przewagi armia Boroevicsa zrezygnować musiała ze zdobytów już sukcesów, a także grupa armii Pflanzera-Baltina cofnąć się musiała aż na **wyżyny karpackiego wału**.

Teraz zaczęła się pierwsza przeciwofenzywa rosyjska, która dopóty napierała ustawicznymi atakami, aż wszystkie przejścia przez Karpaty na nowo znalazły się w rękach rosyjskich.

Śmiałe uderzenie z końcem grudnia zapewniło nam ponownie posiadanie **przełęczy użockiej**, nieprzyjaciel jednak zdobył ją w kilka dni później powtórnie i wtargnął także na południe od przełęczy dukielskiej powtórnie na Węgry.

Kierownictwo wojsk austro-węgierskich i niemieckich postanowiło jeszcze w ciągu zimy **wydrzeć Rosyanom z powrotem stanowiska w Karpatach** i wystąpić przeciwko nim z największą stanowczością.

Drugi atak austro-węgierski i niemiecki.

Chodziło teraz o to, aby siły do tego nowego ataku zebrać tak, by się Rosyanie nie dowiedzieli przedwcześnie. To się udało. Rosyjski system wywiadowczy zawiódł na Węgrzech, z drugiej zaś strony koleje, transportujące wojsko, szczególniej kolej koszycko-bogumińska, pracowały tak nienagannie, że Rosyanie całkowicie byli zaskoczeni, gdy sprzymierzeni z uporem uderzyli na wał Karpat.

Dla wzmocnienia wojsk naszych wsunięto pomiędzy przełęcz Użocką a przejście pod Jabłonicą nową grupę armii, noszącą nazwę **niemieckiej armii południowej,** składającą się jednak **z wojsk niemieckich i austro-węgierskich.** Przez to doznała grupa armii Pflanzera-Baltina, która również bardzo została wzmocniona, skrócenia frontu, który zamiast od przełęczy Użockiej rozciąga się teraz od **przełęczy Jabłonickiej** aż do granicy rumuńskiej, tak, że siła jego uderzenia znacznie się zwiększyła.

Dnia 25 stycznia rozpoczął się ogólny atak, którego linie kierunkowe szły **dla armii Boroewicza** z jednej strony ku przełęczy dukielskiej, z drugiej zaś prawem skrzydłem ku przełęczy łupkowskiej i użockiej na Sanok-Sambor, **dla niemieckiej zaś armii południowej na Stryj,** a dla **Pflanzera-Baltina** na Stanisławów. Prawemu skrzydłu tej ostatniej armii przypadło zadanie oczyszczenia Bukowiny.

Jednakże i tym razem pogoda stanęła po stronie rosyjskiej. Przez cały styczeń było powietrze prawdziwie wiośniane. Ledwo straże przednie naszej armii karpackiej rozpoczęły pochód, rozszalała się nad górami zima z całą surowością żywiołu. Na takim terenie nawet i w lecie nie można nieprzyjaciela atakować z frontu. Trzeba obchodzić zgrabnie i wymanewrowywać ze stanowisk. Ileż to czasu pochłaniały teraz te wszystkie oskrzydlania! I jakże można było zaopatrywać odpowiednio armię, której piechota przeważnie maszerować musiała gęsiego, a przewodników, torujących drogę w dwumetrowym śniegu, zmieniać trzeba było co dziesięć minut! Dla odbycia czterech czy pięciu kilometrów, trzeba było zużywać sześć do siedmiu godzin czasu.

Udało się, co prawda, **Rosyan z przeważnej liczby przełęczy odrzucić daleko aż na galicyjską ziemię,** ale naraz zaczęły się toczyć pociągi z Królestwa Polskiego i z Galicyi, przywożąc posiłki na zagrożone lewe skrzydło rosyjskie. Pod Warszawą i Lwowem mianowicie nagromadzili byli Rosyanie niezmierzone masy wojska, z których wedle potrzeby rzucać mogli rezerwy. Siły na froncie utrzymują oni przeciętnie w wysokości **dwu milionów karabinów,** które dowolnie każdej chwili mogą wzmacniać. Mają także b. dobry sposób uzupełniania braków w poszczególnych oddziałach. Swoje oddziały uzupełniające mianowicie sprowadzają Rosyanie po bardzo krótkiem ćwiczeniu tuż za front do przeznaczonych oddziałów, gdzie odbywa się ćwiczenie ich dalsze, jeżeli jednak okażą się braki w oddziałach frontowych, to w przeciągu kilku godzin dostawia się z tamtych uzupełnienia. W ten sposób więc otrzymują Rosyanie często mniej wyszkolone siły na froncie, ale za to mogą utrzymać wojska zawsze w potrzebnej sile bojowej.

Rosyjskie posiłki więc nadeszły. Mimo to w **połowie lutego** atak nasz poszczycić się mógł **następującemi rezultatami:**

Na prawem skrzydle odebrała grupa armii Pflanzera-Baltina Bukowinę aż do Prutu i posunęła się aż poza linię Nadwórna-Kołomyja, podczas gdy w centrum Niemcy, a na lewem skrzydle armia Boroewicza zrzuciła Rosyan z grzbietów karpackich w dół, wyjąwszy przełęcz dukielską i usadowiła się na północnym stoku gór, a zatem na galicyjskiej ziemi. — W zagłębiu dukielskiem stracili Rosyanie wszystkie przejścia z wyjątkiem samej przełęczy dukielskiej, gdzie potrafili się utrzymać na górach, położonych od niej na południe.

Wszystkie te sukcesy osiągnięto mimo strasznego zimna, mimo okropnej śnieżycy. Męstwo i wytrwałość wojsk naszych i niemieckich potrafiły przełamać nawet opór przyrody.

Druga przeciwofenzywa rosyjska i trzeci nasz atak.

Ledwo pogoda się poprawiła, rozpoczęli Rosyanie wściekłe przeciwataki. Nie tylko odparto ich, lecz powoli zaczęto nawet zyskiwać na terenie, a z końcem lutego wznowiony został nasz atak, zwłaszcza w centrum karpackiego frontu, ku Lisku, gdzie po zaciętych walkach posunęliśmy się naprzód na drodze Cisna-Baligród.

Znowu pogoda się zmienia, znowu musieliśmy stanąć, a Rosyanie zyskują czas na sprowadzenie posiłków. Wyprawili je przedewszystkiem w celu oparcia się naszemu naciskowi, następnie zaś całą siłą rzucili się na linię przełęczy **Użok-Łupków-Dukla,** celem przełamania tu naszej linii i wbicia się klinem w nasz front, załamujący się w okolicy Dukli właśnie pod kątem prostym.

Wiadomo, że i ta próba przedarcia frontu na dwie części **nie powiodła się wcale.**

Złamanie ofenzywy rosyjskiej.

Bern, 19 kwietnia.

O nagłym zastoju w ofenzywie rosyjskiej pod Karpatami pisze „Berner Bund“ pomiędzy innemi:

„Jest rzeczą wątpliwą, ażeby Rosyanie po zużyciu przemyskiej armii oblężniczej mogli jeszcze wysłać na front bojowy nowe wojska. — Rosyjskie sprawozdania o walkach pod Karpatami są lakoniczne i zdradzają, że Rosyanie stanęli na martwym punkcie. Czy wyjdą poza ten punkt, przyszłość okaże“.

„Züricher Post“ tak ocenia położenie:

„Rosyanie donoszą o nowem grupowaniu się ich armii pod Karpatami. Wiadomości tej nie można oczywiście stwierdzić, ale nie jest wyłączonem, że zapowiadana już kilkakrotnie armia, tworząca się w Odessie, odjedzie na front bojowy“.

(„Züricher Post« ma zapewne na myśli tę armię, którą podobno zgromadziła Rosya w odeskim wojennym okręgu, celem podjęcia akcyi lądowej przeciw Konstantynopolowi. Gdyby te wojska poszły na front Karpacki, w takim razie Rosya zrezygnowałaby ze wspomnianej akcyi, tak szumnie zapowiedzianej. W dodatku wysłanie tej armii rosyjskiej pod Karpaty byłoby oznaką, że Rosya pragnie ostatnie siły swoje wyprowadzić do walki z Austro-Węgrami, odsłaniając w zupełności drogę do Kijowa. U. R.)

Kopenhaga, 20 kwietnia.

„Russkij Inwalid“ (Petersburg) omawiając położenie na wschodnim froncie bojowym, sądzi, że rozstrzygająca bitwa rozegra się na północy, a nie pod Karpatami.

(Byłoby to zrezygnowaniem z planu rosyjskiego przedarcia się przez Karpaty do Węgier. — W dalszej konsekwencyi nastąpić by musiało cofnięcie się Rosyan na całej linii frontu Karpackiego, co znowu skazałoby Rosyan na defenzywę w Galicyi wschodniej. N. R.)

Grey w Kopenhadze.

Berlin, 20 kwietnia.

„Vossische Zeitung“ donosi z Kopenhagi:

Angielski minister spraw zagranicznych, sir Edward Grey, bawi obecnie w Kopenhadze, dokąd przybył z Holandyi. — Jak się zdaje, Grey dlatego udał się do Kopenhagi, ponieważ powrót z tego miasta do Londynu uważa za bezpieczniejszy niż z Holandyi, zwłaszcza gdy już dowiedziano się o jego pobycie w tym kraju. — Londyńskie biuro Reutera doniosło przed kilku dniami, jakoby Grey przybył już do Londynu. Wiadomość tę rozpuścili Anglicy dla wywiedzenia w pole niemieckich łodzi podwodnych, które mogłyby urządzić atak na okręt, wiozący Grey'a. Podobno w Kopenhadze ma Grey spotkać się z dyplomatami rosyjskimi.

Termin powołania nowego pospolitego ruszenia.

Wiedeń, 22 kwietnia.

»Neue Freie Presse« donosi z Budapesztu pod datą 21 b. m.:

Komisya wojskowa Sejmu węgierskiego załatwiła projekt ustawy o rozszerzeniu obowiązku służenia w pospolitem ruszeniu na tych mężczyzn, którzy liczą 18, względnie 43 włącznie do 50 lat życia.

Opozycya, która w komisyi nie miała przedstawicieli, ma wnieść poprawki do tej ustawy podczas obrad w pełnej Izbie.

Wedle wiadomości, obiegającej pośród kół politycznych, rząd węgierski oświadczy przy tej sposobności w Sejmie, że powołanie do pospolitego ruszenia mężczyzn, liczących 43 do 50 lat życia, nie nastąpi przed zupełnem ukończeniem żniw.

Pospolitacy nowej kategoryi, którzy są już wojskowo wyszkoleni, mogliby więc być powołani dopiero na początku września, a jeszcze później mogłoby się rozpocząć ćwiczenie wojskowe tych nowych pospolitaków, którzy poprzednio wcale w wojsku nie służyli.

Polacy we Włoszech.

Z Biura Prasowego N. K. N. otrzymujemy komunikat następujący:

Dziennik »Corriere della Sera« z dnia 2-go kwietnia b. r. zamieszcza artykuł p. t. »Kolonia polska«, w którym opisuje, jak żyją i gdzie zbierają się Polacy w Medyolanie, i jak nie przestają o ojczyźnie swej marzyć i żyć nadzieją lepszej przyszłości. Grupa Polaków w Medyolanie jest dosyć liczną. Komitet włosko-polski, powstały przed 2-ma miesiącami, zaznajamia Włochów z dążeniami i pragnieniami Polaków.

»I tak znów » pisze »Corriere« — pojawia się zbliżenie między Polakami a nami, zacieśnia się przyjaźń, od wieków trwała. Losy tych narodów były zawsze sobie podobne. Zbliżyły nas warunki polityczne, a także dążenia i wspólne cierpienia. W chwilach wielkich dziejowych — posyłał jeden naród drugiemu swych ochotników do walki. Kolonie polskie od wieków osiadłe w Rzymie, Florencyi, Wenecyi, Medyolanie i w innych miastach włoskich — są żywym dowodem tego braterstwa.

»Pierwszą przyjaźń zawarły narody te mniej więcej w roku 1400, gdy to inaugurowano uniwersytet w Krakowie, dokąd powołano wielu Włochów, a kolonia polska w Medyolanie zapewne powstała wtedy, gdy Bona Sforza udała się do Polski. Innym powodem zbliżenia Polski do Włoch jest, że w Polsce katolicyzm jest symbolem narodu, a we Włoszech zasiada papież, widoma głowa Kościoła. Najdawniejszym rokiem zbliżenia włosko-polskiego jest rok 1848. W tym roku w Medyolanie powstał legion polskich ochotników, chcących walczyć za wolność Włoch. A wszyscy Polacy i Włosi noszą w sercu imię Franciszka Nulla i jego towarzyszy, którzy walczyli za niepodległość Polski.

»Przed wojną kolonie polskie były bardzo kwitnące — sztuka ich pociągała. Od polityki się wstrzymywali, nie dlatego, by zapał ich patryotyczny malał, lecz z powodu wrodzonej delikatności ich i świadomości, co winni gościnnym Włochom. Dziś są oni przedmiotem owacyjnych wszędzie przyjęć ze strony tych, którzy ich goszczą w swym kraju.

»W Medyolanie życie polskie koncentruje się na politechnice, w konserwatoryum i w akademii sztuk pięknych. Nie mieli stałego punktu zbornego, schodzili się po domach swoich i tam słuchali muzyki swych ojczystych mistrzów, tam prowadzili gorące rozprawy o przyszłości Polski. Dziś tych niewielu, co pozostało we Włoszech, śledzi z biciem serca wypadki wojenne. Dziś myśl ich bardziej zwrócona ku ojczyźnie i żyje w nich nadzieja niepodległej Polski. Lecz dziś czują się bardziej, niż kiedykolwiek, wygnańcami.«

Królestwo Polskie wobec wojny.

»Dziennik Berliński« za dziennikami warszawskiemi ogłasza trzeci artykuł o stratach, które z powodu wojny poniosło Królestwo Polskie*).

Dalsze straty bezpośrednie dotyczą budowli publicznych, kościołów, dróg i kolei żelaznych:

Wartość budowli publicznych na obszarze, dotkniętym działaniami wojennemi, sięga rubli 21,768.000. Straty wskutek ich zburzenia lub uszkodzenia wynoszą 1,088.000 rb. Łącznie zaś z ruchomościami straty wynoszą 2,176.000 rb. - We wszystkich miejscowościach, gdzie toczyły się walki, szczególnie ucierpiały kościoły: 900 z górą jest dotkniętych przez działanie wojenne; z pośród nich przeszło 100 uległo zupełnemu zburzeniu. Szkody ocenić należy na 11,500,000 rubli.

Wojska, posiadające ciężką artyleryę i tabory, operowały przeważnie na szlakach dróg bitych. Przy tych drogach odbywały się najpoważniejsze starcia, wywołując zniszczenie żwirówek. Z ogólnej długości dróg bitych żwirówkowych w Królestwie — 78.313 wiorst — do 35% uległo uszkodzeniu. Naprawa jednej wiorsty kosztować będzie około 2.000 rb., co ogółem uczyni 5,482.000 rb.

Najbardziej ucierpiały koleje, które niszczyły cofające się wojska. Zburzeniu uległo około 700 wiorst kolei warszawsko-wiedeńskiej, 420 wiorst odnogi dęblińsko-(iwangrodzko)-dąbrowskiej i Koluszki—Ostrowiec, 125 wiorst linii Herby—Kielce, 70 wiorst fabryczno-łódzkiej z linią kaliską, 60 wiorst odnogi mławskiej kolei nadwiślańskich, wreszcie 70 wiorst odnogi kolei północno-zachodnich, między Grajewem a Białymstokiem, ogółem zaś — 1.445 wiorst kolei. Ponieważ doprowadzenie tych zniszczonych linij do stanu poprzedniego pociągnie wydatek przynajmniej 40000 rubli za wiorstę, przeto straty w zniszczonych kolejach wyrażą się sumą 57,800.000 rubli.

Ogółem straty w tym dziale stanowią według obliczenia niniejszego 76,958.000 rubli.

Ludność zarobkująca.

Robotnicy: Ludność wiejska bezrolna straciła skutkiem przesilenia w gospodarstwach rolnych bardzo znaczną część zwykłych zarobków. Obieżysasi w liczbie około 300.000 przynosi corocznie do kraju 21 milionów rubli. Z sumy tej należy uważać za stracone przynajmniej trzy czwarte, to jest 15,750.000 rubli. Wobec ogólnej liczby 400.000 robotników, zajętych w przemyśle Królestwa Polskiego, a wobec zastoju w przemyśle, strata w ich zarobku w ciągu pięciu miesięcy wojny dosięgła 33,750.000 rubli.

Rzemieślnicy i pracownicy przemysłu drobnego: Zmniejszyły się też ogromnie zarobki

*) Zobacz Nr. 188 i 196.

Echa z walk w Limanowszczyźnie.

(Z notatek naocznego świadka).

(Dokończenie.)

Rekwizycyom i rewizyom nie było końca. Nie będąc pewnymi dnia ani nocy, ludzie posilali się ukradkiem, na spoczynek nie zdejmując ubrania. Osobliwą rewizyę miałem pewnej nocy. Zmęczony bezsennością, usnąłem po północy kamiennym snem. Nie wiem, jak długo spałem, gdy ogromny blask uderzył moje oczy. Nademną stał żołnierz z zapaloną świecą. Momentalnie zerwałem się z łóżka. Stropiło to, jak zauważyłem, burzyciela mego snu. Będąc pewnym, że chodzi o kwaterę, zapewniłem go solennie, że wszystkiego, co będzie możliwe, dostarczę. Oświadczenie to nie zadowoliło go, gdyż błyskawicznie zwrócił się od drzwi z kategorycznem żądaniem oddania wszelkiej broni. Nie pomogły zapewnienia, że nic podobnego w domu obecnie mieć nie wolno, że wszelką broń starostwo u siebie zdeponowało.

Musi być! — brzmiała twarda odpowiedź. Zaczęła się bardzo gruntowna rewizya począwszy od mojej garderoby. Gdy przetrzęśli dokładnie łóżko, umywalnię, biurko i szafy — wśród ciągłych gróźb i gniewu na to, że wszystko „zakryte“ (zamknięte) — postanowili rewizyę przeprowadzić w dalszych pokojach. Położenie moje stało się bardzo krytyczne z chwilą, gdy w jednej szufladzie biurka oświetlono stare, zardzewiałe patrony do rewolwerów i karabinów przedpotopowych, tudzież wystrzelone łuski do fuzyi. Wśród nieprzyjemnych wrzasków: „a eto czto?“ zabrano wszystko, co tylko miało związek z bronią. Znalezione rzeczy stanowiły „corpus delicti“ mojej winy t. j. przechowywania broni. Uważałem się za zgubionego. — Moi prześladowcy kazali mi się przygotować do podróży. Miałem iść z nimi do Limanowej. — Służba z osowiałemi minami żegnała mnie. — Jako delikwent maszerowałem w środku. — Towarzysz mój z prawej strony niósł owe fatalne naboje. Zimowe, mroźne powietrze podziałało na mnie otrzeźwiająco. Przy blasku księżyca zobaczyłem, że przecież moi gnębiciele nie mają ani koni, ani też żadnej broni. Zapytałem się dość stanowczo o cel mojej przechadzki. Tego tylko czekali obydwaj. — Oświadczyli mi skruszonym głosem, że jako Słowianie nie chcą mnie Polakowi krzywdy robić i, że rewizya przeprowadzona była tylko pozorem... dla wymuszenia tem łatwiejszego wódki. Wręczyli mi uroczyście stare naboje z serdeczną radą, bym to wrzucił do studni... Dodać jeszcze wypada, że po otrzymaniu wódki, pożegnali się bardzo przyjaźnie. Ucieszona służba dziękowała Bogu, że wyrwał mię z rąk rabusiów. Jakoż istotnie byli to najzwyklejsi rabusie, którzy wymknęli się w nocy bez broni z Limanowej. Pierwszą ich rzeczą było zaopatrzyć się w broń, by ludność tem łatwiej terroryzować. Ludność, zwłaszcza na wsi, najwięcej ucierpiała od takich właśnie rabusiów. Trzeba jednak dodać, że przyzwyczajano się powoli do „kozaków“ i nie pozwalano tak biernie jak z początku na rabunek. W okolicy dwie baby wygrzmociły dobrze kociubą Moskala, który chciał strych rewidować. Jedna gospodyni nie pozwoliła sobie wziąć krowy i energiczną postawą uchroniła swoją chudobę. W samej Limanowej pewien mieszczanin groźbą strzelania odpędził w nocy od swego domu bandę, złożoną z kilku rabusiów. Życie w miasteczku w takich warunkach zupełnie zamarło. Jedynym punktem, gdzie tętniło słabe życie, była apteka. — Tam była redakcya wszelkich złych i dobrych nowin, kasyno wojenne, punkt zborny, gdzie się schodzili „socii doloris“. Tam też człowiek wpadał i napił się — i nawdychał dymu tytoniowego. Aptekarz p. Bączkowski, zastępca właściciela, z prawdziwą staropolską gościnnością częstował czem mógł — a co ważniejsza — tytoniem tak pożądanym przez wszystkich. Apteka zupełnie cało wyszła podczas pobytu Moskali. Rewizyi i rekwizycyi żadnej tu nie było. Zresztą Rosyanie mieli powody do wdzięczności dla aptekarza. Raz dlatego, że dostarczał skutecznej maści na ruchome dolegliwości, po drugie, że zajmował się dwoma żołnierzami ciężko rannymi *). Rosyanie w Limanowej nie mieli szpitala. Najbliższy był w Nowym Sączu. Przez cały czas inwazyi rosyjskiej dostarczała apteka ludności prócz lekarstw, także soli, której nie można było nigdzie dostać. — Limanowa przez cały czas krytyczny nie była pozbawiona pomocy lekarskiej, gdyż dr. Mieroszewski, fizyk miejski, nie opuścił swego ważnego posterunku.

*) Jednym z rannych był Polak z gubernii lubelskiej. Ciężką ranę otrzymał 25 listopada w bitwie z legionistami.

W stosunku do ludności wiejskiej mniej się krępowano. Za pobrane rzeczy albo wcale nie płacili, lub śmiesznie małą kwotę dawali, korzystając z nieznajomości pieniędzy rosyjskich, zwłaszcza banknotów. Interweniowałem raz u komendanta w sprawie zapłaty za pobrany centnar owsa wieśniakowi. Istotnie zapłacono mu: oficer wręczył hałaśliwie wieśniakowi dwa banknoty rublowe, objaśniając go równocześnie, że płaci 15 koron. Znany mi jest wypadek, że za świnię dano kobiecie rubla wraz z kartką, na której po rosyjsku wypisana była zapłata 50 K. Najwyższa zapłata za świnię wartości 100 K, dosięgła 14 rubli.

Z żydami postępowano zupełnie bezwzględnie: rabowano ich mienie i pieniądze, często bito ich nahajami i kolbami. Wypadku zabicia nie było. Jeden z oficerów miał przy szabli zawieszone dwa harapy: jeden, jak mówił, na konia, drugi na żydów. Gdy przyjeżdżali do mnie, żołnierze pytali się służby, czy właściciel jest żyd, czy Polak. Zapewniali, że pójdą na Berlin. Przyznawali się do klęski, którą im zadał na Mazurach Hindenburg, jak również do wielkich strat podczas pierwszego oblężenia Przemyśla. Z generałów austryackich chwalili Dankla. Na zapytanie, który z generałów rosyjskich jest najzdolniejszy, odpowiadali że Ruzski i Rennenkampf. Samsonowa, który odebrał sobie życie po klęsce mazurskiej, również wysoko cenili. Zupełnie otwarcie się przyznawali, że sztuki wojennej nauczyli ich Japończycy. Narzekania na wojnę stosunkowo rzadko od nich się słyszało. Na zimę nie skarżyli się, owszem twierdzili, że są przyzwyczajeni do wojowania w tej porze

Nie dbali o wygody. Czas wolny, zamiast obracać na grę w karty, zużytkowywali oficerowie na studyowanie map, na stylizowanie bardzo dokładnych, długich raportów. Widziałem często, jak szczegółowo pouczano prowadzącego patrol o miejscowości i okolicy, do której patrol miała się udać. Żołnierze rozumieli się na mapach, gdyż zaraz szukali tej miejscowości. Raporty powracającej patroli również drobiazgowo komentowano. Zdarzyło się raz, że patrol, nie wiedząc o dwóch miejscowościach podobnej nazwy, pojechał najpierw do jednej, później do drugiej — jakkolwiek odległość między temi miejscowościami jest dość znaczna. — Między oficerami a podwładnymi zauważyłem stosunek dość swobodny.

Aprowizacya u Rosyan jest bardzo słabą stroną. Nie widziałem żadnej polowej kuchni, ani wozu z prowiantami. Nie miałem też sposobności widzieć samochodu rosyjskiego. Oficerowie mają czasem skórzane torby — podobne jak nasi listonosze — z cukrem, herbatą i ciastkami. Oczywiście żołnierze zdani są na własny przemysł zdobywania żywności. Robi to wszystko wrażenie, jakoby chcieli rozmyślnie nieprzyjacielski kraj doszczętnie ogołocić z żywności.

rzemieślników i pracowników przemysłu drobnego — a to nietylko skutkiem upadku zdolności nabywczej odbiorców lub zniszczenia siedzib i warsztatów, lecz również z powodu braku dowozu i stąd niemożliwości należytego zaopatrywania się w środki wytwórcze. Straty tej kategoryi ludności, liczącej 500.000 pracowników, w ciągu pięciu miesięcy wynoszą 75,000.000 rubli.

Zawody wolne: Podobnemu, jeżeli nie znaczniejszemu zmniejszemu, uległy zarobki osób, pracujących w zawodach wolnych (pracownicy handlowi, prawnicy, inżynierowie, nauczyciele, urzędnicy prywatni, dentyści, felczerzy i t. d.). Królestwo Polskie liczy w dzielnicach tych około 70.000 pracowników, z przypuszczalnym zarobkiem średnio 1.200 rubli rocznie. Straty tej kategoryi ludności wynoszą w ciągu 5-miesięcznej wojny 21,000.000 rubli.

Ogółem straty w zarobkach ludności stanowią według niniejszego obliczenia, 145,500.000 rb.

Wynik ogólny.

Zestawiając wszystkie wyniki poszczególne obliczenia, podanego w dwóch poprzednich artykułach i dzisiejszym, otrzymujemy **rubli 1.014.668.000, jako sumę strat,** poniesionych przez Królestwo Polskie skutkiem wojny, do 31 grudnia 1914.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 21 kwietnia.

Rektor wszechnicy lwowskiej, prof. dr Kazimierz Twardowski, ogłasza:

C. k. ministerstwo wyznań i oświaty pozwoliło przebywającym w Wiedniu profesorom wydziału prawa i umiejętności politycznych uniwersytetu lwowskiego odbywać z absolwentami tegoż wydziału egzamina ścisłe (rygoroza); zarazem uzyskały lwowskie władze akademickie upoważnienie do promowania w Wiedniu na doktorów praw tych absolwentów, którzy posiadają potrzebne ku temu warunki. Kandydaci, zamierzający zdawać w Wiedniu rygoroza prawnicze w języku polskim, winni składać odpowiednie podania, do c. k. ministestwa wyznań i oświaty, na ręce dziekana wydziału prawa i umiejętności politycznych uniwersytetu lwowskiego, p. radcy dworu prof. dra Władysława Abrahama (Wien I., Rathausstrasse 20, Pension »Pohl«).

Ostrawa Morawska, 20 kwietnia.

Na rzecz biednej dziatwy szkolnej wychodźców z Galicyi odbyło się na scenie Domu Polskiego, staraniem T. S. L. przedstawienie amatorskie. Grano sztukę Ign. Nikorowicza »W gołębniku«, pod reżyseryą prof. A. Czerbaka, który odegrał rolę Zbyszka, dając pod względem zewnętrznym i techniki scenicznej postać doskonałą. Z pań doskonale grały p. Żychoniówna w roli Zosi, p. Kubicka w roli Stasi, p. Wilkowa jako ciocia Tońcia, p. Bruskówna jako Hela i Papiernikówna jako Kasia. Z panów wymienić należy pp. Robaka, Dubiela i Sierakowskiego. Efekta świetlne i mechaniczne jak niemniej cała scenerya, spoczywająca w rękach p. Kisielnickiego wypadły bez zarzutu. — P. Kisielnicki wywiązał się z zadania z energią i znajomością środków technicznych. Sala była wypełniona wyborową publicznością, która nieszczędziła żywego aplauzu dla ensemblu i doskonałej reżyseryi p. Czerbaka.

Dr. S. S.

Praga, 21 kwietnia.

W schronisku Bratniej Pomocy Koła akademickiego Komitetu wychodźców galicyjskich jest kilka miejsc wolnych. Koledzy, reflektujący na nie, zechcą natychmiast zgłosić się pod adresem B. P. K. A. K. W. G. w Pradze I., ul. Jilská čp. 147.

KRONIKA.

Kraków, 22 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Przygotowania do ewakuacyi Krakowa. Do biura informacyjnego w sprawach ewakuacyjnych w krakowskim magistracie już obecnie napływają zgłoszenia. W dniu wczorajszym i dzisiejszym zgłosiło się już kilkadziesiąt osób, przeważnie z najniższych sfer, pozbawionych tutaj zarobków i utrzymania, z prośbą o wysłanie ich do Czech, gdzie będą miały wyznaczone mieszkanie, oraz gdzie otrzymają zapomogę rządową w wysokości 70 hal. dziennie. Biuro przyjmuje te zgłoszenia i po porozumieniu się z dyrekcyą kolejową wyśle te osoby w najbliższej przyszłości do Pardubic. Osoby te otrzymają urzędowe karty ewakuacyjne krakowskie, któremi będą się na emigracyi legitymować wobec miejscowych władz.

Także z kilku miejscowości z Moraw i Czech przyszły do krakowskiego magistratu podania od mieszkańców krakowskich, aby ich przydzielono do obecnie z krakowskiej twierdzy ewakuowanej ludności i aby razem mogli się udać do Pardubic, a stąd na miejsce przeznaczenia.

Biuro powyższe otrzymało od starostwa krakowskiego przekazy na bezpłatne mieszkania dla kilkuset rodzin z uboższej inteligencyi w Gleichenbergu w Styryi. Rodziny te otrzymywać będą nadto zasiłki rządowe. Prócz Gleichenbergu zostaną pomieszczone rodziny z żydowskiej inteligencyi w paru miejscowościach w Karyntyi, nadto dla polskich uchodźców gmina krakowska uzyskała pewną ilość mieszkań w Salcburgu i Lincu.

W pałacu Larysza utworzono osobne biuro informacyjne, które będzie załatwiało sprawy urzędników, z ewakuacyą związane. Tam też urzędnicy mają się zwracać o wszelkie informacye.

Legitymacyjne biuro wojskowe w magistracie krakowskim wydaje już legitymacye na pobyt w twierdzy w razie ewakuacyi osobom cywilnym, w służbie wojskowej pozostającym, zamieszkałym w gminach pod Krakowem, jak n. p. Wola Justowska. Bronowice małe, Tonie, Przegorzały i t. d. W przyszłym tygodniu rozpocznie się wydawanie tych legitymacyj częściowo mieszkańcom Krakowa.

Inne biura ewakuacyjne kończą zestawianie duplikatów zgłoszeń. Duplikaty te zestawiają biura dlatego, aby nie wystawiać dwa razy legitymacyj i aby wystawione dwa razy legitymacye nie dostały się w niepowołane ręce.

W Podgórzu przyjmuje obecnie tamtejszy magistrat kaucye [illegible] osób, mogących w mieście pozostać.

Jednolita waga i cena chleba. Na murach miasta rozlepiono wczoraj rozporządzenie namiestnictwa galicyjskiego w sprawie jednolitej wagi i ceny chleba. W myśl tego rozporządzenia nie wolno obecnie wypiekać, ani sprzedawać chleba w bochenkach o wadze mniejszej, niż 280 gramów, a waga bochenków większych musi być podzielna przez 70, tak, że bochenki większe muszą ważyć 350, 420, 490, 560 i t. d. gramów. Bochenki mogą być okrągłe lub podłużne. Bochenki najmniejsze o wadze 280 gramów muszą być w ten sposób wyrobione, żeby je z łatwością można rozdzielić na cztery równe części po 70 gramów.

Cena chleba nie może przenosić 5 halerzy za 70 gramów.

Szczepienie przeciwko ospie. W ostatnich czasach wskutek znanego rozporządzenia Komendy twierdzy szczepienie przeciwko ospie przybrało wielkie rozmiary. Obecnie dziennie zgłasza się przeciętnie po 700—800 osób w miejskim urzędzie zdrowia. Lekarze miejscy od listopada do dnia dzisiejszego zaszczepili przeszło 45.000 ludzi. Szczepienie to odbywało się początkowo gminami i wówczas to odkryli lekarze na Krowodrzy zatajone ognisko ospy, skąd się zaraza dalej szerzyła.

O drożyźnie w Przemyślu po upadku twierdzy — w pierwszych dniach kwietnia donosi „Prikarpatskaja Ruś": W Przemyślu ceny na produkty pierwszej potrzeby, przywiezione ze Lwowa, były niezwykle wysokie: 10 bułek francuskich sprzedano za 21 rb., za funt masła śmietankowego płacono 8 rub., za jajko żądano i płacono 60 kop. Przypuszczać można, że ta niesłychana drożyzna już ustała.

Ze Lwowa.

Za dziennikami lwowskiemi z końca marca, które znalazły się w naszych rękach, podajemy dalszą garść informacyj:

Departament kolejowy zawiadomił zarządy kolejowe, że ustanowiona t a r y f a u l g o w a na dowóz do Królestwa Polskiego wszelkiej żywności do 8 (21) stycznia rozszerza się na przewóz tychże ładunków na potrzeby ludności w Galicyi, która ucierpiała od działań wojennych z warunkiem, ażeby te ładunki były adresowane na imię generał-gubernatora Galicyi.

*

S k r z y n k i p o c z t o w e na listy zostały z rozporządzenia gradonaczalnictwa usunięte. Zarządzono też, aby orły austryackie, znajdujące się na niektórych budynkach, zdjęto.

*

Znana Lwowianom k a w i a r n i a »S z t u k a«, założona przez Franciszka Turlińskiego, przerobiona została w ostatnich czasach na miejską herbaciarnię. Gromadzą się tam w poobiednich godzinach przedstawiciel prasy. Zarządem »Sztuki« zajmuje się p. Józefowa Jodliczowa-Kapuścińska, żona znanego poety. Przy ul. Pańskiej znajduje się zakład podobny, utrzymywany i obsługiwany przez profesorów gimnazyalnych.

*

Oba m i e j s k i e a m b u l a t o r y a, tak w poliklinice przy ul. Lindego, jak i w szpitalu izraelickim, zostały obecnie przez prezydyum miasta otwarte. Na poliklinice ordynują na oddziale chorób wewnętrznych dr Reichenstein i dr Kikinger, na oddziale chorób chirurgicznych prof. dr Barącz i dr Walichiewicz, chorób kobiecych dr Schellenberg i dr Bocheński, chorób skórnych dr Papeé i dr Leszczyński, chorób ocznych dr Lion, chorób usznych i gardła dr Trzcieniecki, chorób dzieci dr Kucharski, dr Quest i dr Ludwig. W ambulatoryum szpitala izraelickiego ordynują na oddziale chorób wewnętrznych dr Schnajder i dr Landau, chirurgicznym dr Ruff, skórnych i moczowych dr Oberländer, ocznych dr Lion, dziecięcych dr Lilien, kobiecych dr Rappaport.

*

Nie przebrzmiały jeszcze echa niezmiernie śmiałych napadów, jakich w ciągu bieżącego miesiąca dokonano na rozmaite osoby w mieście naszem, a już wczoraj znowu doniesiono policyi miejskiej o d a l s z y c h n a p a d a c h r a b u n k o w y c h. Onegdaj dokonano takiego rabunku w biały dzień na dom mieszkającego przy placu Kapitulnym l. 6, p. Sobolewskiego. Podczas nieobecności pp. Sobolewskich wtargnęło do mieszkania dwóch zamaskowanych ludzi, a spostrzegłszy 14-letniego synka pp. S., związali go, potem uśpiwszy go jakimś odurzającym płynem, poczęli plądrować pokoje. Na szczęście w mieszkaniu znajdowało się zaledwie 100 koron gotówki, co zresztą zabrali. Gdy chłopak wrócił do przytomności, bandytów już nie było.

Drugi nieudały natomiast napad zdarzył się na dom rzeźnika Malisza przy ul. Króla Jana. Na krzyk synka, który pierwszy usłyszał podejrzane szmery, wybiegł Malisz i zastąpił złodziejom drogę, gdy już przesadzili parkan i dobywali się do drzwi. Na widok Malisza złodzieje zaczęli uciekać, Malisz jednak puścił się za nimi w pogoń. Zaledwie atoli ubiegł kilka kroków, zastąpiło mu drogę czterech innych uzbrojonych drabów. Malisz widząc, że na tych kułaki nie wystarczą, cofnął się do domu. Uzbrojeni pozostali za parkanem, a dwaj pierwsi zaczęli się z powrotem dobywać do wnętrza. I tu Maliszowi, przerażonemu tym nowym napadem, przybyły z pomocą psy łańcuchowe. Zaledwie złodziej przesadził nogę przez parkan, pies chwycił go za łydkę. To przechyliło szalę zwycięstwa na korzyść Malisza, bo złodzieje uszli.

Do magazynu z solą przy ul. Kamińskiego włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy i zabrali ośm worków kawy wartości 600 rubli. W kasie wertheimowskiej wycięli otwór, lecz nic nie znaleźli, albowiem była pusta. Natomiast ze szuflady zabrali gotówkę w kwocie 400 koron.

Bernard Kai zawiadomił wczoraj policyę, że ostatniej nocy wlamano się do składu papieru Chaje Schaff przy ul. Trybunalskiej, gdzie po rozbiciu kasy wertheimowskiej zabrano wiele papierów wartościowych, oraz przechowane tam srebro. Sprawcy widocznie szukali za gotówką, lecz jej nie znaleźli. Wczoraj rano przybyła na miejsce policya i zastała sklep splądrowany i pozostawiony przez sprawców gruby kij. Zrobiono zdjęcie odcisków palców, które na kasie spostrzeżono. Aresztowano podejrzanych o tę kradzież dwóch Węgrów. Jak się później okazało, są oni niewinni.

*

Zmarli w marcu we Lwowie:

Z Markowskich Marya Z a r z y c k a, żona urzędnika Banku hipotecznego.

Z Czajkowskich Kajetana Z a d u r o w i c z o w a, wdowa po właścicielu dóbr, w 70 roku życia.

Kazimierz S t a r n a w s k i, kuśnierz, w 50 roku życia.

*

Otrzymujemy następujące pismo: »Reforma« podała informacyę »N. Fr. Presse«, że sąd lwowski urzęduje pod przewodnictwem radcy sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego, Łuszczkiewicza«. Otóż nazwisko to jest podane mylnie, bo naczelnikiem sądu powiatowego we Lwowie przed inwazyą rosyjską był radca sądu krajowego, dr Józef Łaszkiewicz, który wraz z rodziną pozostał we Lwowie.

Dwa listy o Lwowie.

Do Wiednia nadeszły ostatnio dwa listy ze Lwowa. Autor pierwszego, zaznaczywszy, że nie ma dnia, ażeby kogoś nieobecnego nie okradli, pisze: »Mam zajęcie przy aprowizacyi, za które otrzymuję płacę w wiktuałach. Kamienice i sklepy próżne, bo dużo uciekło, **czynszów i długów nikt nie płaci.** Otrzymaliśmy za to nakaz, że wszelkie podatki, dotychczas przez rząd austryacki wymierzone, mają być do kasy rządu rosyjskiego wypłacone, pod rygorem egzekucyi lub konfiskaty. Mnie już doręczyli nakaz zapłaty za willę, którą z wielkiemi trudnościami będę mógł w ratach uiścić, a należy się około 100 koron. Obiady jadam u Felicyanek, a śniadania i kolacye przyrządzam w domu, na »primusie«. Wyszynki, piwo, wódka, wino i co tylko ma związek z alkoholem, nie egzystuje więcej. Jeden rozkaz gubernatora wystarczył, aby to wszystko zniknęło. W mieszkaniach opuszczonych przez bogatych ludzi mieszkają sołdaci, a na oknach i balkonach od frontu rozwieszają wypraną bieliznę. Lwów zmienił się do niepoznania, brud i śmiecie, o jakich nikt nie ma pojęcia.«

Drugi list donosi: Miasto wydaje dziennie 35.000 obiadów bezpłatnych, a oprócz tego mąkę, krupy, cukier i t. d., których to produktów wcale tu nie brak, tylko brak pieniędzy. Kto zaś nie chce żyć z tej jałmużny, pracuje ciężko. Nawet wyżsi urzędnicy rozwożą ze swojemi dziećmi miejski opał i rąbią drzewo. W ten sposób zarabiają trochę pieniędzy na życie i inne konieczne potrzeby. To też ludzie nieprzyzwyczajeni do tego rodzaju pracy, ze zgryzoty tak się zmienili i postarzeli, że niektórych trudno wprost poznać, czy to są ci sami. Lwów zmienił się bardzo, tak, że nie poznałem go za powrotem. Nazwy ulic pozmieniane, lecz nie mogę ich odczytać na razie... muszę się dopiero uczyć.... Jasno nam wtenczas, gdy księżyc świeci, a że to zdarza się dosyć rzadko, po większej części panują ciemności. Kradzieże wzmogły się strasznie, jak nigdy przedtem, tak, że niektórzy ludzie nie mają wprost do czego wracać, jeżeli nie było komu doglądać ich mienia. Poza tem w całem mieście brudno. Dużo ludzi poumierało.

Ze świata.

Miłe stosunki. W „Wiedeńskim Kuryerze Polskim" ogłoszono następujący artykuł:

Jak niektórzy gospodarze w Wiedniu się zachowują, dowodzi kilka moich doświadczeń. Mieszkałem od 15 listopada z rodziną w znanym Polakom hotelu Wandla przy Petersplatz. Rachunkami wykażę, że zapłaciłem hotelowi 1000 K. Dalej płacić rachunków nie mogłem, gdyż pomimo licznych listów i telegramów przez kraje neutralne, nie dostaliśmy pieniędzy z zagranicy, a ta niezapłata niezawiniona miała dla nas następujące konsekwencyje: Pewnego dnia zjawia się picolo z restauracyi, oznajmiając, że restaurator posłał go do zrobienia u nas w pokoju „rewizyi", gdyż zginęło w restauracyi 10 łyżeczek z chińskiego srebra od kawy. Oczywista wyprosiłem kelnera za drzwi.

Następnego dnia przychodzi parobek od czyszczenia butów i żąda, abym mu dał na pastę do czyszczenia, bo jeżeli nie dam, to od dziś dnia nie będzie czyścił butów.

Płatniczy z hotelu prześladował nas po numerach, nawet gdyśmy byli na odwiedzinach u znajomych, był coraz bardziej natarczywym i natrętnym, wreszcie zaczął grozić, jakkolwiek wiedział dobrze, że jestem człowiekiem majętnym, że mu pieniądze nie przepadną i tylko wojenne stosunki pocztowe uniemożliwiają natychmiastowe wyrównanie.

Cierpiałem, znosiłem jakiś czas, opędzałem się, jak mogłem, nareszcie było mi za dużo. Poszedłem na policyę i tam zażalenie na hotel wniosłem. Policya posłała agenta i zakazała awantury robić. Oznajmiła dyrektorowi, że może skarżyć swoją pretensyę, ale nie wolno mu robić skandali gościom. Jakiś czas był spokój, bo bano się policyi, ale wkrótce dyrektor tak nas nagabywał, tyle nam przykrości robił, że dla miłego spokoju podpisałem mu skrypt dłużny na 800 K. Dyrektor nie zadowolił się tym skryptem, ale skorzystał z mojego wyjazdu do Budapesztu i w nieobecności mej i mojej żony, w zajętym przez nas pokoju, nie wypowiadając wprzód mieszkania, wkroczył ze ślusarzem i wytrychami porozbijali szafy, pootwierali je i pomimo płaczu dzieci, ażeby zaczekali na przybycie matki, wyrzucili wszystkie rzeczy na piąte piętro do ciemnego pokoika bez pieca, który, według „rozkazu" dyrektora, miał być mojem nowem mieszkaniem. Na drugi dzień po przybyciu mojem z Budapesztu, dyrektor wpada do naszego pokoiku w cylindrze i domaga się na gwałt ze mną mówić. Na to oświadczyłem mu, że z gburami nie chcę gadać i wyprosiłem go za drzwi. Pomimo tego następnego dnia zjawia się znowu dyrektor u mnie i żąda, ażebym zajął inny numer, ponieważ kaszlę, a goście spać nie mogą, na co oczywista znowu musiałem go za drzwi wyprosić. Nareszcie pobyt w hotelu Wandla tak mi obrzydzono, że wyprowadziłem się do innego hotelu.

Podałem tutaj tylko jedną część doznanych przeze mnie dowodów „gościnności".

Jan Kazimierz hr. Tarnowski.

Katastrofa w Berlinie. Biuro korespondencyjne donosi z Berlina: Przed gmachem parlamentu Rzeszy niemieckiej wykoleił się dzisiaj w nocy wagon kolei miejskiej. Część pasażerów wpadła do Szprewy. Wydobyto 5 zwłok, inni pasażerowie uratowali się.

Wzięcie do niewoli Garros'a. Donosiliśmy już o wzięciu do niewoli francuskiego porucznika lotnictwa Garros'a, którego samolot pod Ingelmunster we Flandryi zachodniej został zestrzelony. Tak więc spotkał go tensam los, jaki w tych dniach jeszcze zgotował pewnemu lotnikowi niemieckiemu, którego po gwałtownej walce zmusił do lądowania wśród linij nieprzyjacielskich. Garros jest jednym z najsławniejszych lotników francuskich. Był on pionierem lotnictwa francuskiego i wśród powstających coraz to nowych wielkości lotniczych dzierżył pierwszorzędne stanowisko. Wielkie wrażenie wywołał podjęty przez Garrosa w roku 1912 pierwszy lot przez morze Śródziemne. Leciał on wówczas z Tulonu do Bizerty, a wrócił później samolotem z Afryki przez Neapol i Rzym. Szczególnie we wzlotach górnych był Garros niedoścignionym. Także we wszystkich zawodach międzynarodowych Garros zawsze znajdował się między pierwszymi. Już na początku wojny pisano o nim jako o pierwszej oficerze lotnictwa wojennego. Tymczasem los go dopiero teraz doścignął, oddając go w niewolę niemiecką.

Zmarli:

Dr Jan S t e c, adwokat, b. marszałek Rady powiatowej tarnowskiej, w 59 r. życia umarł w Krakowie.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek: »Krakowiacy i górale«.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

We czwartek: „Śluby Dębnickie".

Ze sceny i estrady.

— **Karol Adwentowicz** bawił w dniach od 20 do 24 marca na gościnnych występach w Królewskim teatrze narodowym w Zagrzebiu. Wystąpił w sztuce „Dla szczęścia" Przybyszewskiego, w „Upiorach" Ibsena i w „Hamlecie".

— **Uczczenie Przybyszewskiego przez Czechów.** W Nowej Pace odegrał teatr czeski, dla uczczenia 25-lecia pracy autorskiej znakomitego naszego pisarza Stanisława Przybyszewskiego, świetny jego dramat „Dla szczęścia" („Pro stesti") przy przepełnionej publicznością czeską sali.

— **Pieśniarka Józefa Borowska,** która po wybuchu wojny z Zakopanego przez Rumunię wyjechała do Kijowa, występuje tam na estradzie „Ogniwa" — z wielkiem, jak donoszą, powodzeniem.

Wojna.

Rosyanie o „nowym planie" sprzymierzonych.

Wiedeń, 22 kwietnia.

»N. W. Journal« donosi z Kopenhagi:

Sprawozdania petersburskie zdradzają coraz więcej tendencyę, dążącą do przygotowania opinii publicznej **na niepowodzenia armii rosyjskiej pod Karpatami.** Źródła rosyjskie zapewniają, że stwierdzony został **nowy plan wojsk austro-węgierskich i niemieckich,** które na pewne odcinki frontu ściągają posiłki, ażeby mieć przewagę liczebną.

Sprzymierzeni chcą — wedle źródeł. rosyjskich — **otoczyć lewe skrzydło rosyjskie,** a równocześnie wystąpić **przeciw prawemu.** Położenie Rosyan **jest ciężkie.**

»Birżewija Wiedomosti« i »Wieczernoje Wremia« donoszą, jakoby 5 armij sprzymierzonych, tudzież osobna armia niemiecka, licząca 7 korpusów — w łącznej sile 1,250.000 ludzi, miały wziąć udział w tej akcyi.

Wiedeń, 22 kwietnia.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Kopenhagi:

Prasa rosyjska omawia **nowy plan Hindenburga,** który w 300.000 ludzi chce **uderzyć na Warszawę.** Pod Jedwabnem (gubernia łomżyńska), w lesie Augustowskim, a zwłaszcza nad jeziorem Wigry **wznoszą Niemcy niezdobyte szańce.** Trzeba się przygotować **na gwałtowny atak Hindenburga.** Niemcy bombardowali Osowiec przez 10 godzin działami 8 calowemi.

Petersburska agencya tel. donosi, **że Libawa była kilka razy ostrzeliwana, przyczem** kilkanaście osób zginęło lub odniosło rany, 15 domów zostało uszkodzonych, a parowiec »Bałtyk« doznał silnych uszkodzeń.

W Karpatach.

Budapeszt, 21 kwietnia.

„Magyaroszag" donosi pod datą 20 b. m.:

Ataki rosyjskie, podjęte w ostatnich dniach w okolicy Telepoczy, w dolinie Ciroki, zostały odparte i nie wywarły żadnego wpływu na stanowiska nasze w dolinie Laborczy. — Z doliny rzeki Ondawy dochodziły odgłosy dział.

Na całym froncie w komitacie położenie wojsk sprzymierzonych jest bardzo dobre.

„Pesti Hirlap" donosi z Preszowa pod datą 19 b. m.:

Na froncie Saroskim, pomiędzy Zborowem a Kiskurimą w zagłębiu Dukielskiem odbywała się walka działowa, gdy na południu panował spokój.

Pod Kiskurimą podejmowali Rosyanie mniejsze i luźne ataki, które zostały bez wyjątku zwycięsko odparte. Rosyanie są — jak się zdaje — niezdolni do nowej akcyi. Wojska sprzymierzone są pewne zwycięstwa, a ludność w tyle frontu oddaje się z zupełnym spokojem swoim zwykłym zajęciom.

Nad Dniestrem.

Budapeszt, 21 kwietnia.

»Az Est« donosi z Gurahumory:

Austro-węgierska artylerya zburzyła most, łączący lewy brzeg Dniestru z wyżynami, które leżą na prawym brzegu, a na których znajdują się pozycye rosyjskie. Rosyanie usiłowali zbudować most pontonowy, ale bezskutecznie. Przewóz możliwy jest tylko łodziami w nocy.

Na morzach.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 22 kwietnia.

»Handelsblad« donosi na podstawie doniesienia nowojorskiej »Tribuny«, że dostawy łodzi podwodnych odbywają się w dalszym ciągu mimo oświadczenia Bryana. Umowy z betlehemskiem towarzystwem stalowem opiewały pierwotnie na dostawę całych łodzi podwodnych, gdy jednakże później uznano to za naruszenie neutralności, przewieziono części składowe łodzi podwodnych do Montrealu i tam łodzie złożono a następnie wysłano do Anglii. W ten sposób Anglia otrzymuje mimo oświadczeń Bryana zamówione łodzie podwodne.

Vlissingen, 22 kwietnia.

Admiralicya angielska zarządziła ponownie wstrzymanie ruchu pasażerskiego. Parowiec »Meklenburg«, który znajduje się w Tilbury, nie może wobec tego odjechać. Utrzymaną jest tylko służba pocztowa.

Konstantynopel, 22 kwietnia.

Jak donoszą z Aleksandretty krążownik francuski »Destress« zabrał z okrętu włoskiego »Waszyngton« ładunek pomarańcz, skór i innych towarów.

Bomby nad Saros.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi z Aten: Tureckie aeroplany przybyły ze Smyrny do Dardanelów. Lotnicy, którzy spostrzegli flotę sprzymierzonych w zatoce Saros, rzucili bomby, nie wyrządzili jednak szkody.

Przepowiednie gen. Pau o finale wojennym.

Dzienniki paryskie ogłaszają interwiew współpracownika »Kuryera Warszawskiego« z generałem Pau, podczas jego pobytu w Warszawie. Generał Pau, po wyrażeniu przekonania, że potrzeba tylko cierpliwości, jednolitości poglądów i solidarności w dążeniach, a ostateczne zwycięstwo trójporozumienia jest pewnem, dodał:

— Zwycięstwo zjednoczonych stworzy Polsce przyszłość, pełną chwały. Jestem o tem jaknajgłębiej przekonany.

— A na kiedy przewiduje p. generał koniec wojny? Czy skończy się przynajmniej jeszcze przed końcem roku 1915? — zapytał dziennikarz.

— Z całą pewnością **pod koniec tego roku** — odpowiedział Pau — **nadejdzie chwila, kiedy zacznie się poważnie rozmyślać nad pokojem.** Ale pertraktacye potrwają bardzo długo. W każdym razie może pan oświadczyć swoim rodakom, że zastaną po wojnie Francuzów zmienionymi. Ból tkwi w naszych sercach, ale oczy nasze są suche, jesteśmy bowiem przeświadczeni o wielkiej doniosłości naszych ofiar dla przyszłości naszej drogiej ojczyzny.

Inne ustępy wywiadu tego, przerwanego — jak powiada dziennikarz polski — interwencyą pań, proszących generała o autografy — nie nadają się do powtórzenia.

Anglia a konflikt chińsko-japoński.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

Londyn, 22 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin odpowiedział Grey na zapytanie, że otrzymał urzędowe doniesienie, iż misyonarze niemieccy w południowych Chinach rozszerzają pamflet przeciw Anglii. Rząd nie może się jednakże spodziewać, aby rząd chiński przeciw temu wkroczył. Dalej zaznaczył Grey, że polityka chińska rządu angielskiego opiera się na istniejących układach, mających na celu utrzymanie integralności republiki chińskiej i zasady równouprawnienia handlowego i przemysłowego wszystkich narodów w Chinach. Rząd angielski znajduje się w ciągłym kontakcie ze swoimi zastępcami w Japonii i Chinach. Izba może być pewną, że rząd stara się zabezpieczyć **zasadę »otwartych drzwi«** dla handlu angielskiego w całych Chinach.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 22 kwietnia.

Żądania Chorwatów.

Budapeszt. Z polecenia chorwackich posłów Sejmu węgierskiego pojawili się wczoraj po południu posłowie Badaj i Kriskovic u ministra finansów i wręczyli mu tekst żądań posłów chorwackich co do organizacyi projektowanej centrali krajowej instytucyj finansowych. Minister przyrzekł przychylne rozpatrzenie przedłożonych mu życzeń, tem bardziej, że on sam jest przekonany, iż specyalne chorwackie stosunki w wielu kierunkach wymagają osobnego uwzględnienia.

Zaprzeczenie tureckie.

Konstantynopol. Agencya telegr. »Milli« donosi: Rozpowszechnione przez dzienniki zagraniczne wiadomości, jakoby flota sprzymierzonych wysadziła w zatoce Saros na ląd 10.000 ludzi, pozbawiona jest wszelkiej podstawy. **Ani jeden żołnierz nieprzyjacielski nie postawił nogi dotychczas na wybrzeżu zatoki.**

Zadowolenie z ochotników angielskich.

Haga. Jak donoszą z Londynu, oświadczył na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej lord George, że rząd nie jest zdania, jakoby wojna z większem powodzeniem była prowadzoną, gdyby istniał w Anglii obowiązek powszechnej służby wojskowej. Lord Kitchener jest bardzo zadowolony z wyniku apelu do ochotników.

Naboje przeciw balonom.

Lyon. „Le Nouvelliste" donosi z Paryża: W armii francuskiej wprowadzono nowe naboje artyleryi przeciw balonom.

Walki w Afryce.

Kapsztad. (Urzędowo). Niemcy opróżnili w poniedziałek wieczór Ketmanshof. Wojska angielskie obsadziły miasto.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21 kwietnia termometr doszedł od + 5·6 do + 21·0 C.; barometr wahał się.
powoli opadał.
Dnia 22 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 741·8 mm, termometru + 11·5 C; wiatr: północny.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski